

Andrzej Miś

"Anatol Łunaczarski - aksjologiczny wymiar estetyki", Anna Maciejewska, Poznań 1989 : [recenzja]

Sztuka i Filozofia 2, 290-292

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NOTY O KSIĄŻKACH

Anna Maciejewska - Jamroziakowa: Anatol Łunaczarski - aksjologiczny wymiar estetyki. Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Poznań 1989, 225 s.

Książkę tę można czytać na dwa sposoby. Jest to bowiem erudycyjna, napisana bez zarzutu z punktu widzenia wymogów akademickich monografia, przeznaczona przede wszystkim dla kompetentnych znawców: estetyków, historyków filozofii, sławistów - zainteresowanych postacią i twórczością naukową, krytyczną i artystyczną Anatola Łunaczarskiego. Ale ta naukowa rozprawa daje się też potraktować jako opis losów europejskiego intelektualisty - wyrafinowanego estety - uwikłanego w problematykę wyzwolenia społecznego (a prawdziwy europejski intelektualista jest w tę problematykę nieuchronnie uwikłany). Jak to się stało, że ten absolwent uniwersytetu w Zurychu, przejęty ideami modernizmu, stał się leninowcem i przez wiele lat zajmował bardzo wysokie stanowiska we władzach bolszewickich? (Skądinąd warto przytoczyć charakterystyczne wyznanie Łunaczarskiego na temat Lenina: "Lenin, którego od dawna już uważałem za wielkiego człowieka, przy bezpośrednim spotkaniu okazał się nazbyt podobny do przeciętnego słowiańsko-tatarskiego chytrusowatego chłopka" - s. 9-10). Na czym polega marksizm Łunaczarskiego?

Autorka skupia się przede wszystkim na tym drugim pytaniu. A odpowiedź, jakiej na nie udziela, gdyby chcieć ją zawrzeć w jednym zdaniu, brzmiałaby następująco: "marksizm Łunaczarskiego jest marksizmem tamtych czasów i marksizmem Łunaczarskiego".Dziwaczność tego sformułowania jest pozorna: bardzo często marksizm (ale również inne doktryny filozoficzne, społeczne, naukowe czy artystyczne) uważano za jakąś bezosobową i ponadhistory-

czną prawdę, zaś dzieła poszczególnych myślicieli były traktowane jako jedynie miejsca, w których owa prawda się objawiała. W omawianej książce pokazuje się natomiast, że poglądy estetyczne Łunaczarskiego były formułowane w określonym kontekście ideowym, istniejącym w tamtym czasie, i że ów kontekst współwyznaczał warunki, w jakich Łunaczarski tworzył.

O kwestiach tych mowa jest przede wszystkim w pierwszej części tekstu, zatytułowanej "Filozoficzny i kulturowy kontekst estetyki Łunaczarskiego". W poszczególnych rozdziałach autorka pisze o modernistycznych uwarunkowaniach estetyki Łunaczarskiego, o obecności wątków pozytywistycznych w jego pismach, wreszcie o tym, jak działalność organizacyjna Łunaczarskiego już po Rewolucji Październikowej wpłynęła na niektóre szczegółowe nawet rozstrzygnięcia i na stanowisko, jakie zajmował komisarz kultury i oświaty w ówczesnych sporach ideologicznych. Weźmy na przykład debatę o tzw. Kulturze proletariackiej - praktyk Łunaczarski wiedział, że bez udziału dawnej inteligencji twórczej życie artystyczne uschnie, że "czysto proletariacka sztuka" będzie sztucznym tworem, wyrosłym z gleby ideologicznych iluzji.

Część druga zatytułowana jest "Sztuka, jej wartości i zasady wartościowania". W trzech rozdziałach autorka przeprowadza systematyczną rekonstrukcję poglądów Łunaczarskiego na kwestię statusu ontologicznego sztuki oraz wartości estetycznych.

Jeśli można by pokusić się o najkrótsze podsumowanie tych myśli Łunaczarskiego, to należałoby chyba powiedzieć, że biorą się one z przekonania, iż socjalizm jest nową epoką kulturową - radykalnie odmienną do starych, ale przecież z nich wyrosłą, przy tym zaś podstawą kultury jest zawsze ludzka praca. Stąd bierze się obiektywizm Łunaczarskiego w kwestii statutu ontologicznego wartości estetycznych, stąd też należałoby wywodzić jego koncepcje sztuki jako modelu pracy.

Oceniając wysoko książkę Anny Maciejewskiej -Jamroziakowej chciałbym jednak powiedzieć, że autorka - ze swoją znajomością twórczości Łunaczarskiego - mogła też pokusić się o przedstawienie (w formie wstępu czy zakończenia) całościowego ujęcia jego poglądów. W tekście znajdujemy niekiedy wypowiedzi o gnozeologii czy filozofii społecznej Łunaczarskiego, ale są to rozpro-

szone uwagi, które nie mogą zastąpić systematycznego wykładu. Byłby on potrzebny nie tylko po to, by można było uznać dodatkowe wyjaśnienia poglądów estetycznych Łunaczarskiego (bo nie są one niezależne od całości jego przekonań); na tle takiego wykładu rozważania estetyczne mogłyby również jeszcze wyraźniej objawić wspomniany tu już swój drugi sens: otrzymalibyśmy portret myśliciela i artysty, który wstąpił na drogę rewolucji społecznej - i zrozumielibyśmy być może, co go do obrania owej drogi skłaniało i jak wędrowanie po niej zmieniało samego wędrowca.

Andrzej Miś

Postmodernizm - kultura wyczerpania? Wyboru tekstów dokonał Marcin Giżycki. Teksty do druku przygotowali: A. Taborska i M. Giżycki. Akademia Ruchu, Warszawa 1988, 204 s. + 10 ilustr.

Niezwykle to potrzebna książka, gdyż również w Polsce dyskusja o postmodernizmie staje się coraz bardziej żywa, a podstawowe teksty o postmodernizmie i postmodernistyczne manifesty są u nas słabo znane. Toteż z zainteresowaniem przyjmujemy to, co M. Giżycki zamieścił w zredagowanym przez siebie tomie (tytuł nawiązuje do znanego eseju Johna Bartha "Literatura wyczerpania", ale i w jednym z zamieszczonych tekstów - pióra Guy Scarpetty - czytamy, że sztuka postmodernistyczna jest efektem tego, iż to "sam impet radykalizacji doprowadza do impasu, do wyczerpania" - s. 165).

Oprócz redaktorskiej "Przedmowy" i napisanego przez autora wyboru artykułu pt. "Postmodernizm - kultura wyczerpania? Uwagi wstępne", znajdujemy tu piętnaście większych i mniejszych prac, przełożonych z różnych języków, utrzymanych w różnej stylistyce i o różnym ciężarze gatunkowym. Autorzy to niekiedy ludzie tak znani, jak Jean-Francois Lyotard, Richard Rorty, Ihab Hassan - ale są też młodszy i nie tak popularni eseiści, krytycy i artyści. Owa niejednorodność i formalna i treściowa nie jest bynajmniej wadą książki. Postmodernizm staje się już chyba prawdziwą formacją kulturową, nie można go już traktować jak ezoterycznej myśli powstałej w głowach przerafinowanych intelektualistów - a